

Zielona Góra, 9 sierpnia 2012

Szanowny Pan Redaktor
Grzegorz Szymanik
Gazeta Wyborcza

Szanowny Panie Redaktorze, wszystko można napisać, bo papier ma te zalety, że co się napisze to zostanie opublikowane. Jestem działkowcem od 45 lat. Na własnej skórze doznałem możliwości całkowitej i natychmiastowej decyzji dotyczącej likwidacji ogrodu w którym uprawiam działkę. Jednak dzięki osobistemu zaangażowaniu prezesa Krajowej Rady Pana Eugeniusza Kondrackiego po blisko trzech miesiącach negocjacji udało się uratować trzy czwarte ogrodu, który istnieje po dzień dzisiejszy.

Mam wobec Pana Prezesa dług wdzięczności, postanowiłem do Pana Redaktora napisać, że nie wszystko jest takie złe jak w artykule pt. „U Pana Boga w ogródku” się przedstawia.

To że Pan Kondracki pełni funkcję prezesa od 30 lat to chyba coś za tym przemawia. Przecież jest to funkcja z wyboru, gdyby go nie chcieli to by go nie wybrano. Tak logicznie trzeba o tym powiedzieć. Należy sobie postawić pytanie dlaczego tak się działo, że funkcję tę pełni przez tyle lat. Co do jednego mam zdanie, że jest wybitną osobowością, która w imię wspólnych celów, obrony rodzinnych ogrodów działkowych, praw działkowców, zjednała sobie społeczność działkową. Przecież walka o zachowanie PZD i ogrodów trwa ponad 20 lat. To że publicznie mówi on, że w jedności jest siła to jest święta racja. W ludowym przysłowiu wyraźnie się podkreśla „duży może więcej, mały mniej”. I jak tu nie przyznać racji. Nawiązując do tego ludowego przysłowia są tu racje. Z każdym jednym ogrodem mimo, że będą w nich stowarzyszenia każda gmina poradzi sobie szybko. To że burmistrzowie, prezydenci miast w chwili obecnej są za działkowcami to nic nie znaczy. Wejdzie nowa ustawa i wtedy się powie ja muszę przestrzegać prawo i podejmować takie decyzje jaki ono mi nakazuje.

Szanowny Panie Redaktorze !

A jak można wytłumaczyć słowa zamieszczone w tygodniku „Angora” nr 29 z dnia 22 lipca 2012 roku „jeżeli wyrok Trybunału Konstytucyjnego wejdzie w życie w czystej postaci, to stanie się rzecz bezprecedensowa w cywilizowanym świecie – zostanie zlikwidowana samorządna niezależna i pozarządowa organizacja”

I tu się nikt nie pyta o zdanie obywateli. Pan Prezes Kondracki zawsze podkreślał, że jesteśmy organizacją społeczną utrzymującą się z własnych składek, nie wyciągamy ręce o dotację państwowe. Chcąc być członkiem jakiegokolwiek organizacji niestety trzeba płacić składki.

W trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Zielonej Górze udało mi się rozmawiać z panem prezesem Eugeniuszem Kondrackim. Cechował go spokój, opanowanie, wielka roztępa.

Podkreślał, że potrzeba spokoju, jedności wszystkich działkowców. Publicznie powiedział naszym wspólnym celem jest obrona rodzinnych ogrodów działkowych i temu podporządkowuje swoją działalność.

Są to słowa prawdy, którą przemawia do działkowców. A mimo to w minionym okresie doznał tylu szykan, upokorzeń, że jeździ służbowym samochodem, a kto pełniąc jakąś funkcję z niego nie korzysta, że zatrudnił córkę w wydawnictwie „działkowiec” nie widzę w

tym nic złego. Najważniejsze, że chce pracować, miesięcznik jest coraz ładniejszy. Publikują w nim wybitni naukowcy. Miesięcznik wypłaca Krajowej Radzie dywidendy, to powinno być ważne. A przede wszystkim jest człowiekiem o wielkiej charyzmie, samozaparciu, woli doprowadzenia dzieła do końca. Nie boi się wielkich zadań to co wykonuje robi z przekonaniem i za to cieszy się u działkowców wielkim uznaniem. Dlatego działkowcy po wyroku Trybunału odśpiewali mu 100 lat. Trzeba sobie powiedzieć, że w tak licznej organizacji jaką jest PZD zawsze znajdują się osoby, które prawo związkowe łamały a uważają że dzieje się im krzywda. Jeśli im się to nie podoba nie muszą należeć do PZD. Panie Redaktorze, krzywdę komuś można wyrządzić szybko ale ją naprawić nie jest tak prosto.

Z poważaniem
działkowiczy Zielonej Góry

Jerzy Komarnicki